Piotr NITECKI

KOŚCIÓŁ NA PROGU POSTKOMUNIZMU

> *Najważniejszym zadaniem Kościoła jest wychowanie człowieka do tego, by potrafił być wolny, [...] wychowanie owego człowieka do mądrego korzystania z wolności [...]. Podstawowym zadaniem Kościoła na progu odzyskiwania przez Polskę wolności winno być zatem wypracowanie czytelnych dla wszystkich relacji między wolnością a miłością.*

Obalenie komunizmu, odrzucenie go przez ogromną większość społeczeństw dzisiejszego świata zarówno jako ideologii, jak i systemu sprawowania władzy, stawia przed ludźmi i całymi narodami żyjącymi jeszcze nie tak dawno w klimacie budowanym na gruncie filozofii marksistowskiej nowe pytania i nowe problemy do rozwiązania. Nie są one może zresztą tak bardzo „nowe", istotne elementy ludzkiego życia, pragnień, ambicji są bowiem z reguły zwykle te same, choć zmieniają się zewnętrzne okoliczności egzystencji człowieka. Jednym z takich pytań, i zawsze aktualnym zadaniem do rozwiązania dla ludzi wierzących, jest wzajemne odniesienie przeżywanych doczesnych wydarzeń do orędzia ewangelicznego, które winno stanowić dla chrześcijanina zawsze zasadniczą normę jego postępowania wskazującą mu drogę, jak żyć, by zachować swą godność na ziemi i osiągnąć życie wieczne.

Fakt odrzucenia ideologii marksistowskiej przez znakomitą większość społeczeństwa polskiego analizowany jest zwykle na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej. Dla chrześcijanina uczestniczącego w tych wydarzeniach, a także obserwującego je w różnych częściach świata, jest to także ewangeliczny „znak czasu", a więc nadprzyrodzone wezwanie do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o znaczenie owych przemian dla jego życia religijno-moralnego i ich konsekwencje dla przyszłości przeżywanej wiary i całej ekonomii zbawienia. Obowiązek odczytywania owych znaków należy do wszystkich chrześcijan, według miary ich własnego powołania, zobowiązanych do dostrzegania planów Bożej obecności w świecie i własnego miejsca w realizacji owego nadprzyrodzonego programu zbawienia. Poszukiwanie sensu „znaków czasu" nie jest więc tylko zadaniem dla wybranych, ale dla wszystkich chrześcijan świadomych swej przynależności do Chrystusa surowo oceniającego tych, którzy znaków tych nie potrafią odczytać (por. Mt 16, 3). Zadanie to zaś wiąże się ściśle z udziałem chrześcijan w uświęcaniu świata, a więc w czynieniu go bardziej ludzkim, czyli w działalności ewangelizacyjnej Kościoła.

Kościół nigdy nie zaakceptował wyrosłego z ducha liberalizmu socjalizmu, a potem komunizmu. Odrzucał te ideologie z przyczyn najbardziej podstawowych, jako sprzeczne z prawdziwym dobrem człowieka, kształtując – tam zwłaszcza, gdzie ideologie te stały się podstawą politycznego systemu sprawowania władzy – klimat wolności duchowej, w którym mogły także powstawać, działać i rozwijać się polityczne ruchy opozycyjne. Nierzadko korzystały one ze wsparcia Kościoła, dla którego zaangażowanie społeczne nigdy nie jest udziałem w politycznej działalności opozycyjnej, lecz jedną z form troski o człowieka. Wiele z owych ruchów nie było w stanie zrozumieć istotnego sensu tego posłannictwa Kościoła i wyczytać z jego nauczania najważniejszych treści mogących stać się istotnym elementem ich działalności. Polityczna działalność opozycyjna nierzadko zmierzała przy tym nie tyle do obalenia marksistowskiego systemu władzy, ile do jego udoskonalenia, gdy tymczasem w negacji komunizmu zawartej w nauczaniu społecznym Kościoła nie chodziło o naprawę błędów tego systemu, ale o odrzucenie go w całej jego istocie – ponieważ był z gruntu zły.

Kościół nie zamierza obecnie licytować się z innymi siłami społecznymi o uznanie jego prymatu i roli w obalaniu totalitaryzmu komunistycznego, jego działalność dokonuje się bowiem na innej niż polityczna płaszczyźnie. Przypomnienie jego roli w tym zakresie wydaje się jednak dzisiaj konieczne, by uświadomić sobie, że zawsze przestrzegał on przed tą formą zniewolenia człowieka, choć nie zawsze, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, był i w tej dziedzinie uważnie słuchany. Modny bowiem w wielu środowiskach intelektualnych antyklerykalizm, będący nierzadko w swej istocie po prostu antychrześcijaństwem, nie pozwalał na bezstronne i wnikliwe śledzenie nie tylko religijnej, ale także czysto rozumowej argumentacji Kościoła w tym zakresie, podając jednocześnie często w wątpliwość w ogóle jego kompetencje wypowiadania się w sprawach społecznych i zarzucając mu postawę negującą postęp w imię rzekomej wyłącznej troski o zachowanie i umocnienie swych politycznych wpływów.

Znamienne jest to, że po obaleniu systemu komunistycznego tego typu oceny lansowane są nadal. Kościół, traktowany w minionym okresie przez wielu ludzi dalekich od zrozumienia istoty jego posłannictwa jako jeden z bastionów antykomunizmu, dziś nierzadko przez tych samych ludzi sam oskarżany jest o zapędy dyktatorskie, chęć sprawowania doczesnej władzy i działalność zagrażającą wolności człowieka. Czy Kościół w Polsce potrafi się znaleźć w tym nowym dla niego klimacie i owocnie kontynuować swą misję ewangelizacyjną? Od odpowiedzi na to pytanie zależy nie tyle dobre samopoczucie ludzi Kościoła, ale przede wszystkim skuteczność orędzia Jezusa Chrystusa dla dobra każdego człowieka. Im bowiem słabszy jest Kościół w swym świadectwie wiary – tym bardziej zagrożony jest człowiek.

To właśnie człowiek jest sensem, drogą, po której kroczy Kościół w wypełnianiu swego posłannictwa (por. *Redemptor hominis*, 14), przedłuża-

jąc w czasie i przestrzeni misję Odkupiciela Człowieka będącego siłą świadectwa Kościoła. Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby „dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37) rozumianej jako ukazanie całej rzeczywistości życia ludzkiego w perspektywie Bożego Objawienia. W duchu wiary dążenie do prawdy w jej ewangelicznym rozumieniu jest dążeniem do nowego życia, czyli do świętości będącej głównym celem misji Zbawiciela i mającej być głównym celem założonego przez Niego Kościoła. Obowiązkiem chrześcijanina jest więc dążenie do tego, aby „być z prawdy" (por. J 18, 37), która „jest w Jezusie" (Ef 4, 21), i ma on „pracować dla prawdy" (3 J 8) wzmacniając dzieło Kościoła w jego głoszeniu Ewangelii.

Kościół z natury swojej głosi prawdę, czyli orędzie Jezusa Chrystusa skierowane do każdego człowieka i dotykające różnych aspektów jego życia i działalności. Kościół jako całość służy prawdzie, ale czy każdy jego przedstawiciel, duchowny i świecki, jest zawsze człowiekiem prawdy i konsekwentnie pracuje dla prawdy? Nikt na ogół akceptując świadomie swą przynależność do wspólnoty Kościoła nie składa publicznie, ani nawet w swym wnętrzu, deklaracji odrzucającej Chrystusa-Prawdę, więcej – nawet każdy uczciwy człowiek podświadomie dąży do prawdy i jej pragnie. Praktycznie jednak nierzadko żyje tak, jakby Boga nie było. To właśnie jest największe z a g r o ż e n i e dla Kościoła, jego misji i jego świadectwa w świecie. Zagrożenie dla Kościoła, które jest zagrożeniem człowieka.

Problem ten pojawia się w różnych częściach świata w różnych kulturach i środowiskach. W naszej sytuacji postkomunizmu postawa taka związana jest ściśle z degradacją i demoralizacją poczynioną przez komunizm w osobowości człowieka, w jego sposobie myślenia i przyjmowanej hierarchii wartości. Model człowieka ukształtowanego przez ten system ksiądz J. Tischner określił za Zinowiewem głośnym już lapidarnym mianem „homo sovieticus". Jest to według niego człowiek skoncentrowany przede wszystkim na doczesnych potrzebach, lekceważący aspiracje duchowe, kierujący się nie prawdą, lecz ideologią, człowiek, który nie potrafi być wolny. To prawda, że model ten – jak każdy model – nie oddaje całej skomplikowanej rzeczywistości człowieka w ładzie społecznym i dla wielu może być wręcz krzywdzący, a nawet obraźliwy. I choć nie ma „homo sovieticus" w jego czystej postaci, jednak w każdym niemal człowieku wychowanym w minionym systemie zachowały się w mniejszym lub większym stopniu pewne cechy owego modelu. Niewielu może powiedzieć, że przeszli przez to „morze czerwone" w sposób zupełnie nieskażony. System wprawdzie obalono, lecz proces zmiany mentalności ukształtowanego w nim człowieka, jego postaw, ambicji i pragnień trwać będzie jeszcze długo.

W tym procesie przemiany człowieka ogromne jest zadanie Kościoła i wielka jego odpowiedzialność wobec społeczeństwa, któremu służy w Polsce już od ponad tysiąca lat. Ów „homo sovieticus" jest dziś zarówno podmiotem, jak i przedmiotem działalności Kościoła, jest członkiem Ludu Bożego.

Chrześcijaństwo nigdy przecież nie występuje w laboratoryjnej formie „chrześcijaństwa jako takiego". Jest ono stale na nowo podejmowaną próbą wprowadzenia w konkretne życie wysokich wymagań Ewangelii, a więc kształtowania postaw w pełni ludzkich. Ten człowiek, będący drogą Kościoła, stale się zmienia i stale oczekuje pomocy. Dziś we wspólnocie naszego Kościoła jest człowiek skażony ideologią marksizmu. Co czynić, by nie skaził on postępu Kościoła, i co czynić, by uleczyć to, co skażone?

Najważniejszym zadaniem Kościoła w tej sytuacji jest wychowanie człowieka do tego, by potrafił być wolny. Kościół, choć nigdy nie rezygnuje z całości posiadanego depozytu prawdy, szczególny nacisk kładzie na te wartości, które w danym momencie wydają się najważniejsze. Dziś, po półwieczu demoralizacji związanej z totalitarnym zniewoleniem człowieka, nie ma chyba ważniejszej rzeczy, niż wychowanie owego człowieka do mądrego korzystania z wolności. Jezus Chrystus, będący najistotniejszą treścią, sensem i spełnieniem Kościoła, który określił siebie jako Prawdę (por. J 14, 6), jednocześnie stanowi gwarancję pełnego wyzwolenia, jest Prawdą, która wyzwala (por. J 8, 32). Konsekwencją wiary w Chrystusa i złączenia z Nim swego życia przez sakrament chrztu jest zatem powołanie chrześcijanina do wolności (por. Łk 4, 18; Ga 5, 1. 13) będącej jednym z elementów posłannictwa Zbawiciela. W tym przesłaniu objawionym przez Boga znaleźć można najgłębsze podstawy zobowiązania Kościoła do wychowywania i kształtowania ducha wolności u wszystkich ludzi. Dziś dzieło to jest dla Kościoła w Polsce zadaniem szczególnym.

Pierwszorzędnym zadaniem Kościoła jest oczywiście pośredniczenie w uwalnianiu człowieka z grzechu, a nie z wadliwych struktur społecznych. Skoro jednak oblicze naszego życia publicznego, określanego w niektórych wymiarach jako „struktura grzechu", kształtowane jest przez konkretnego człowieka, budowanie nowej, postkomunistycznej Polski nie może rozpoczynać się inaczej, niż właśnie od odnowy człowieka. Istnieje już dzisiaj wśród nas spór, a nawet walka o monopol na kształtowanie osobowości człowieka dzisiejszego, wyzwolonego ze struktur komunizmu, pozostającego jednak nadal w niewoli wyznawania komunistycznego systemu „wartości". Dla wielu naszych zdezorientowanych rodaków, wychowanych w klimacie oficjalnej negacji wartości najwyższych, Kościół jest jedną z propozycji ukształtowania naszego modelu życia społecznego, często jednak przedstawiany jest – zwłaszcza w środkach społecznego przekazu – jako propozycja, która nie jest ani najbardziej atrakcyjna, ani najlepsza, ani najważniejsza. Jak przekonać najszersze kręgi społeczne, że Kościół głosi program najbardziej odpowiadający autentycznemu i prawdziwemu dobru każdego człowieka, a nie tylko człowieka wierzącego? Chodzi tu o program skuteczny nie tylko w znaczeniu nadprzyrodzonym, ale także czysto doczesnym, program będący propozycją dla każdego człowieka, niezależnie od jego stosunku do

Boga. Kościół ma tu za sobą ważne atuty, przede wszystkim oparcie się na prawie naturalnym, będącym wspólną płaszczyzną działania dla wszystkich ludzi dobrej woli, wielowiekową tradycję dobrej służby społeczeństwu polskiemu oraz wspólne z tym społeczeństwem doświadczenie ostatnich dziesięcioleci. Przeciwko właściwemu zrozumieniu jego misji w służbie dobru człowieka stoi jednak często przekonanie, że jest on tylko od stawiania zakazów i skrupulatnego dbania o to, by pozbawić człowieka radości życia, głoszona zaś przez niego nauka jest nieżyciowa i nie zawsze idzie w parze z postawami tych, którzy oficjalnie deklarują swą przynależność do Kościoła, co z kolei jest istotną przyczyną za małej skuteczności oddziaływania społecznego.

Kościół staje dzisiaj wobec człowieka wychowanego w duchu ideologii marksistowskiej, w którym dominują dwie cechy rodem z różnych epok. Pierwsza, stanowiąca reakcję na zachodzące przemiany i będąca przeciwstawieniem się doświadczeniom minionych dziesięcioleci, polega na zachłyśnięciu się wolnością rozumianą jako stan, w którym wszystko wolno. Wolność jawi się tutaj nie tyle jako odpowiedzialne wykorzystywanie pojawiających się możliwości do czynienia dobra, ile raczej jako swawola granicząca z anarchią. Druga natomiast cecha, rodem z poprzedniej epoki, związana jest z bardzo rozwiniętą postawą roszczeniową. Komunizm demoralizował ludzi między innymi tym, że w imię haseł równości wszyscy otrzymywali określone z góry dobra materialne, nie zawsze zresztą czyniąc w tym kierunku należne wysiłki. I dziś, gdy dobra te każdy człowiek musi wypracować własną pracą, której organizację powierzył wybranym przez siebie przedstawicielom, czuje się zawiedziony wobec istniejących trudności, wyrażając swą postawę okrutnym i niemądrym hasłem „komuno wróć".

Człowiek w epoce postkomunizmu zachłysnął się wolnością. Do jej pełnego skonsumowania jednak potrzebowałby jeszcze choćby tych warunków socjalnych, ekonomicznych czy kulturalnych, jakie miał poprzednio. Tymczasem wolność oznacza wyzwanie do kształtowania nowej rzeczywistości na fundamencie sprawdzonych już wcześniej wartości, takich, które gwarantują solidność budowanej konstrukcji. W kulturze europejskiej taką gwarancją jest oparcie wszelkich przemian na chrześcijańskim systemie wartości. Postawa człowieka zachłyśniętego wolnością i oczekującego od innych jedynie dóbr materialnych wynika z jego egoizmu. Kościół ma moc zmiany tej postawy. Jest to dla niego i dla społeczeństwa, któremu służy, ogromna szansa. Egoizm bowiem można przezwyciężyć tylko miłością, a to właśnie jest najistotniejszym przesłaniem chrześcijaństwa, którego depozytariuszem jest Kościół. W budowaniu nowej rzeczywistości naszego życia społecznego na takim fundamencie nie może już chodzić tylko o wolność czynienia wszystkiego, cokolwiek się chce, nie może też chodzić o to, co mnie się należy – lub uważam, że mnie się należy – od innych, nie może też chodzić wyłącznie o przełom polityczny czy ekonomiczny, ale przede wszystkim

o przełom etyczny, który – jeśli tamte przełomy mają być skuteczne – musi być ich podstawą. Miłość, która według Ericha Fromma jest jedynym rozwiązaniem problemu ludzkiego istnienia, jako program życia społecznego jest – powtórzmy – dla Kościoła i społeczeństwa szansą, ale nie spełnieniem. Od tego, czy ta szansa zostanie właściwie wykorzystana, zależeć będą nie tylko losy naszej odnowy społecznej, ale – co chyba ważniejsze – losy samego Kościoła i skuteczności jego misji ewangelizacyjnej na polskiej ziemi w nadchodzących czasach.

Zacząć więc trzeba realizację owej szansy od indywidualnego i społecznego rachunku sumienia. Czy prymat miłości nad nienawiścią, a choćby tylko nad obojętnością, jest nadal dla każdego chrześcijanina podstawą w jego stosunkach z innymi ludźmi i w życiu społecznym? Czy każdy działacz społeczny, obnoszący się publicznie ze swym chrześcijaństwem i czyniący zeń sztandar polityczny, kieruje się w swej służbie społecznej miłością do drugiego człowieka, często reprezentującego inną, nierzadko obiektywnie błędną opcję polityczną? I choć z tylu ambon i sal katechetycznych płyną stale słowa o miłości Boga i człowieka, czy zawsze w każdej kancelarii parafialnej i za każdym kurialnym biurkiem podejmowane są decyzje świadczące o poważnym traktowaniu prawa miłości i autentycznego dobra człowieka w codziennym życiu Kościoła? Pytania takie można by mnożyć.

Podstawowym zadaniem Kościoła na progu odzyskiwania przez Polskę wolności winno być zatem wypracowanie czytelnych dla wszystkich relacji między wolnością a miłością. Dzisiejszego człowieka – czy tylko zresztą dzisiejszego? – nie przekona się, nie zachwyci orędziem Ewangelii głoszonej przez Kościół samymi tylko słowami, akcjami duszpasterskimi czy najlepiej nawet działającymi strukturami kościelnymi. Można go przekonać tylko świadectwem, że owe wartości są twórcze i nadają sens życiu tych, którzy już je przyjęli. Mówił nam Jan Paweł II w czerwcu 1991 roku w Warszawie: „Egzamin z naszej wolności jest przed nami. Wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale, stale zdobywać. Zdobywa się ją, czyniąc z niej dobry użytek – czyniąc użytek w prawdzie, bo tylko «prawda czyni wolnymi» (por. J 8, 32) ludzi i ludzkie wspólnoty, społeczeństwa i narody. Tak uczy Chrystus"[1]. I próbując wskazać, jak zdać ów egzamin, Ojciec święty kontynuował: „Odpowiedzi musi być wiele, każda dostosowana do osoby, środowiska, sytuacji. Równocześnie odpowiedź jest jedna: jest nią przykazanie miłości. Ewangeliczne, wielkie przykazanie miłości, poprzez które człowiek odnajduje siebie jako osoba i jako uczestnik wspólnoty, jako syn czy córka narodu. Jeden i wszyscy [...] A więc nie egoizm, nie szybki sukces ekonomiczny (za wszelką cenę), nie praktyczny materializm (można by tę listę po-

[1] Jan Paweł II, *Protest błogosławionego o. Rafała*, „L'Osservatore Romano" 12(1991) nr 6, s. 38.

mnożyć)... ale gotowość dawania siebie, postęp moralny, odpowiedzialność. Jednym słowem: przykazanie miłości".

Miłość, jako zasada życia społecznego, jest zatem tą płaszczyzną, na której mogą spotkać się ze sobą wszyscy ludzie pragnący przeciwstawić się złu i budować cywilizację opartą na najwyższych wartościach humanistycznych, które w chrześcijaństwie znajdują swą najgłębszą motywację i nadprzyrodzone uzasadnienie. Od tego, czy Kościół, to znaczy każdy człowiek tworzący ów Kościół, podejmie to wyzwanie, zależeć będzie przyszłość Kościoła, skuteczność jego posługi, a także oblicze naszego życia społecznego. Praktyczna i wszechstronna realizacja wypróbowanego przez wieki prawa miłości w klimacie skażonym ideologią nienawiści, walki i przemocy jest najważniejszą podstawą „nowej ewangelizacji", która – jak przypomniał to ostatni Synod Biskupów – stanowić ma odpowiedź na dar wolności będący znakiem czasów, w których żyjemy.